

Maria Szyszkowska

Ogłoszona 4.X.2020 roku encyklika Papieża Franciszka jest skierowana nie tylko do katolików i nie tylko do chrześcijan, ale do wszystkich mieszkańców Ziemi. Pisana była w okresie niespodziewanego wybuchu pandemii i jak zaobserwował Papież, ujawniła się wyraźnie niezdolność państw do wspólnego działania. Jesteśmy, jak określa, hiperpołączeni, ale jednocześnie głęboko rozbici. Nie wystarczy więc udoskonalić istniejące już systemy, ale je przeobrazić.

Papież zwraca uwagę na tendencje obecnego świata, które są przeszkodą, by rozwijało się powszechne braterstwo. Także założyciele Unii Europejskiej pragnęli, by kontynent ten był oparty na zdolności do wspólnego działania oraz szerzenia pokoju, ale stało się inaczej. Wolność gospodarcza prowadzi do rozwarstwienia materialnego na tyle głębokiego, że – jak czytamy – słowa wolność, demokracja i braterstwo stały się puste.

Każdy człowiek powinien, zdaniem Papieża, znajdować w państwie wsparcie pozwalające nie tylko zaspokoić podstawowe potrzeby, ale także pozwalające rozwinąć możliwości w nim tkwiące. Papież Franciszek podkreśla, że deklarowanie wiary w Boga oraz oddawanie Bogu czci nie gwarantuje życia jakie podoba się Bogu. Stwierdza paradoks, który polega na tym, że „... ci, którzy deklarują się jako niewierzący, mogą żyć wolą Bożą lepiej niż osoby wierzące”. Przeprowadzając w encyklice wnikliwą krytykę zagrożeń, Papież wskazuje na ich praźródło, to znaczy neoliberalizm gospodarczy. Stwierdza, że zdolności przedsiębiorców powinny być ukierunkowane na pomoc w rozwoju jednostek i na przezwyciężanie nędzy. Przewija się także w tych wywodach pogląd, iż każdy kraj jest także krajem cudzoziemca. Niestety niewidzialna dyktatura ukrytych interesów godzi w ludzkość.

Nawiązując do św. Franciszka z Asyżu, który traktował każdego człowieka jako brata i który czuł się też bratem słońca, morza i wiatru – Papież Franciszek podkreśla znaczenie braterstwa w relacjach człowiek-człowiek. Uznając godność każdej istoty ludzkiej, wyraża idee pacyfistyczne, a w tym jednoznacznie krytykę kary śmierci. Podkreślając, że godności nie jest pozbawiony żaden przestępca, domaga się zapewnienia godziwych warunków w więzieniach. Przekonaniu, że kara śmierci powinna być zniesiona w każdym państwie, towarzyszy pogląd o dożywociu jako ukrytej karze śmierci.

Papież wyraża głęboki szacunek dla każdego człowieka niezależnie od wyznawanej przez niego religii. Wyjaśnia, że terroryzm nie jest propagowany przez żadne wyznanie, a więc nie jest wywołany wiarą religijną. Tym samym przewidywa narosłą niechęć do islamu. Wyjaśnia, że terroryści posługują się instrumentalnie argumentami religijnymi, błędnie interpretując teksty religijne.

Czytając tę encyklikę nasuwa się porównanie z encykliką Jana XXIII „Pacem in terris”. Jest ona bardzo rozbudowana objętościowo w porównaniu z wymienioną, ogłoszoną kilka dziesiątków lat temu. Encyklikę Papieża Franciszka charakteryzuje wyjątkowo przenikliwa analiza zagrożeń dzisiejszego świata, a w tym negatywnych skutków gospodarki neokapitalistycznej, czyli neoliberalizmu ekonomicznego. Nasuwa się refleksja, po przeczytaniu tej encykliki, że źródłem precyzyjnie określonych nieszczęść dzisiejszego człowieka jest panujący niemal powszechnie neokapitalizm.

Papież Franciszek wyjaśnia, że z prawa naturalnego – wbrew temu, co często się słyszy i to z ust uczonych – nie wynika prawo do własności prywatnej. Z tego prawa, hierarchicznie

wyższego od prawa stanowionego, wynika prawo każdego człowieka do korzystania z dóbr materialnych. Jaką formę przybierze to korzystanie jest sprawą drugorzędną. Trzeba bardzo mocno podkreślić, że wszystkie encykliki papieskie pisane w epoce kapitalizmu i neokapitalizmu – wyłączając Jana XXIII i Papieża Franciszka – aprobuja własność prywatną nadając jej moc prawnonaturalną. Jan XXIII jako pierwszy napisał, że z prawem naturalnym są zgodne trzy formy własności: prywatna, państwowa, spółdzielcza. Papież Franciszek w omawianej tu encyklice pogląd ten uściślił wyjaśniając, że z prawa naturalnego wypływa prawo do korzystania z dóbr materialnych w jednakowym stopniu przez każdego człowieka. A więc podział na warstwy ludzi bogatych, biednych i żyjących w nędzy należy zmienić na mocy prawa naturalnego wypływającego z prawa wiecznego.

Encyklikę tę należy, moim zdaniem, odczytać przede wszystkim jako ostrą krytykę systemu ekonomicznego przeważającego obecnie na świecie, prowadzącego do głębokiego zróżnicowania materialnego ludzi. Tym samym równość jest postulatem niespełnionym. Niemożliwe w takich uwarunkowaniach staje się powszechne braterstwo. Papież twierdzi, że miłość i tliwość także powinna łączyć ze sobą jednostki. Notabene nie ma w Papież Franciszek nie odwołuje się do szkoły filozoficznej stoików, którzy – wyprzedzając ideę miłości bliźniego – sformułowali w starożytności nakaz powszechnego braterstwa. W kilku miejscach encykliki Papież wyraża krytykę indywidualistycznych poglądów liberalnych, które ujmują społeczeństwo jedynie jako sumę współistniejących interesów jednostek.

Papież Franciszek podkreśla bezwzględną wartość pokoju i wyjaśnia, że jest on warunkiem tworzenia wspólnot ludzkich opartych o bezinteresowność. Wojna to także jedno z ograniczeń sprawiających, że jest wiele osób i ludów, które nie rozwijają swojego potencjału z powodu zagrożeń oraz ubóstwa.

Trudno byłoby uznać tę encyklikę jako wskazującą pokój za naczelną wartość. Jeżeli by przyjąć taką interpretację, to niewątpliwym brakiem byłoby pominięcie przez Papieża problemu edukacji w duchu pokoju. Nie wskazuje Papież na szkolnictwo rozmaitych szczebli jako na źródło zaszczepiania wartości pokoju. Stwierdza, że pokój powinien każdy budować w sobie, przezwyciężając na przykład nienawiść, zawiść, a także obojętność wobec drugiego człowieka. Można przypuszczać, że Papież Franciszek pokłada większe nadzieje na przemianę świata w rozwoju uczuć i wrażliwości człowieka niż w rozwoju intelektualnym. Zresztą wiadomo, że pozostał obojętny wobec doręczanej mu koncepcji profesora Andrzeja Bałandynowicza, który zwrócił się do Papieża Franciszka z prośbą o powołanie Światowego Uniwersytetu Pokoju przy Watykanie.

Rewolucyjność omawianej encykliki w stosunku do stanowiska Kościoła utrwalonego mocą tradycji wyraża się w odrzuceniu poglądu, że wojny bywają sprawiedliwe, czyli słuszne, zgodnie z poglądem św. Augustyna. Papież stwierdza, że każda wojna traktuje człowieka w sposób sprzeczny z jego godnością, która przysługuje każdemu i to niezależnie od statusu społecznego, wykształcenia, czy bogactwa. Nierówności materialne i brak integralnego rozwoju człowieka nie pozwalają na zrodzenie się pokoju. Jeżeli jakaś społeczność nie ma zapewnionych warunków dla swojego istnienia, to zarazem grozi to brakiem pokoju. Pokój na świecie wymaga zaangażowania wszystkich. W naszym dzisiejszym świecie losy państw są silnie ze sobą powiązane.

Jak czytamy w encyklice, przeżywamy obecnie „wojnę światową w kawałkach”. A więc stan zagrożenia jest wielki, ponieważ są to nie tylko „kawałki” wojny w jakimś określonym państwie. Wojnę ocenia Papież Franciszek jako porażkę polityki i ludzkości. Każda wojna, jak stwierdza, pozostawia świat w gorszej sytuacji niż go zastała. Nie ma jednak w tej encyklice nawoływań do

likwidacji przemysłu zbrojeniowego. Nacisk położony został na całkowitej eliminacji broni jądrowej.

Trzeba dodać, że Papież formułuje postulat, by z funduszy przeznaczanych na broń i inne wydatki wojskowe stworzyć Światowy Fundusz na rzecz wyeliminowania głodu i rozwoju najuboższych krajów. W wielu miejscach wyraża troskę o emigrantów, którzy są zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia. Ta troska rozciąga się także na sytuację imigrantów w krajach do których uciekli. Humanizm przenikający tę encyklikę wyraża się w niepokoju o los każdego człowieka, a nie tylko katolików.

Wojna stała się stałym zagrożeniem w XXI wieku, a więc jest nie tylko „zmarą przeszłości”. Jest ona zaprzeczeniem wszelkich praw i agresją wobec środowiska w którym żyjemy. Papież odwołuje się do postawy gościnności wobec tych, którzy uciekając przed przemocą, znajdują się w obcym sobie kulturowo świecie.

Zwraca uwagę na siłę manipulacji informacjami, które usprawiedliwiają wojny powołując się na przykład na pozornie humanitarne lub prewencyjne motywy ich prowadzenia. Wojna nigdy nie jest właściwym rozwiązaniem problemów, aczkolwiek przypisuje się jej często hipotetyczną użyteczność. Jak czytamy, bardzo trudno jest dziś utrzymać racjonalne kryteria, które wypracowano w poprzednich wiekach, by mówić o możliwości „wojny sprawiedliwej”.

Stwierdzając: nigdy więcej wojny, Papież Franciszek przytacza bez komentarza Katechizm Kościoła Katolickiego w którym jest mowa o uprawnionej obronie przy użyciu siły zbrojnej. Postawa Papieża jest więc tu zachowawcza, bo nie podważa wprost teorii słusznych czyli sprawiedliwych wojen sformułowanej przez św. Augustyna i przejętej przez św. Tomasza z Akwinu, którego filozofia jest oficjalną nauką Kościoła rzymskokatolickiego.

W porównaniu z encyklikami poprzednich papieży, został wyrażony w omawianej encyklice po raz pierwszy wyjątkowo wysoki szacunek dla ludzi innych kultur niż chrześcijańska. Niezależnie od wszelkich przemian kulturowych, każdy człowiek ma niezbywalną godność. Papież wyjaśnia, że ludy pierwotne też pragną postępu, ale mają inną jego wizję niż narody żyjące w państwach rozwiniętych. Cenne niezmiennie jest podkreślenie, że wizja postępu ludów pierwotnych często nasycona jest głębszym humanizmem, ponieważ nie jest nastawiona na korzyści.

Pogardę w stosunku do rdzennych kultur ludowych, Papież ocenia jako formę przemocy. Ceni wielorakość kultur i podkreśla znaczenie kultur ludzi ubogich. Domaga się szacunku dla różnorodności. Krytykując nadmierny pośpiech, który znamionuje naszą epokę, proponuje, by zatrzymać się nieco i okazywać szacunek dla drugiego człowieka, w tym także w sferze językowej. Używanie słów: przepraszam, dziękuję, czy mogę? byłoby wyrazem troski o to, żeby nie zranić nikogo. Znakomite jest stwierdzenie: „cud człowieka uprzejmego”. Urasta znaczenie takiego człowieka na tle wielkiej obojętności, bo obdarza kogoś uśmiechem dodającym otuchy. Słuszna krytyka narosłej obojętności w relacjach człowiek – człowiek, w dobie rozkwitu cywilizacji, prowokuje do następującego pytania: dlaczego w obliczu chorób, biedy, migracji, wojen, Papież nie postuluje przekazania choćby części bogactw Watykanu na ratowanie milionów ludzkich istnień?

Encyklika jest skierowana do każdego człowieka i z tego powodu zapewne część wywodów jest wolna od odniesień religijnych. Przeważają one w tej części encykliki, gdzie Papież przytacza przypowieści zaczerpnięte z Nowego Testamentu. Analiza ich ma na celu wykazanie aktualności i uniwersalności wniosków z nich płynących.

Omawiana encyklika w oczywisty sposób wywołuje refleksje nad sytuacją w Polsce. Czytamy w niej, że myśląc o Holokauście powinniśmy wstydzić się, że ludzie mogli byli posunąć się do takich niegodziwości. Absolutny szacunek należy, czytamy, okazywać każdemu człowiekowi

bez względu na narodowość i wyznawaną wiarę. Pamięć bombardowań atomowych Hiroszimy i Nagasaki powinna zdaniem Papieża Franciszka towarzyszyć kolejnym pokoleniom, by budować bardziej sprawiedliwą i braterską przyszłość. Na tle tych słów naganne i pozbawione usprawiedliwienia stają się przekazywane przez polski katolicki rząd fundusze na zbrojenia oraz na utrzymywanie wojsk amerykańskich w Polsce.

PiS to partia odwołująca się jednoznacznie do wartości katolickich, więc zgodnie z miłością bliźniego i potępieniem wojen przez Papież – powinniśmy oczekiwać przekazywać pieniędzy z budżetu nie na cele wojenne lecz dla chorych, biednych, nie dających sobie rady. Jaki sens miałby głos Namiestnika Chrystusa – jak przyjmują katolicy – jeżeli działania zmierzałyby w kierunku przeciwnym do wyznaczonego w encyklice przez głowę Kościoła.

Wywołana refleksja przez poglądy Papieża Franciszka dotyczy również SLD, czyli obecnie Nowej Lewicy. Jeszcze mocniej rysuje się wątpliwa lewicowość tej partii skoro próbuje neokapitalizm, a więc rozwiązania ekonomiczne oparte o własność prywatną. Papież dobitnie wykazał niesprawiedliwość i poniżenie człowieka wskazując, że źródłem tego jest niesprawiedliwy podział dóbr. Uznaje zasadę podporządkowania wszelkiej własności j

powszechnemu przeznaczeniu dóbr Ziemi, czyli każdy ma prawo do korzystania z nich. Trafna i wnikliwa jest przeprowadzona przez Papieża Franciszka krytyka indywidualizmu, który prowadzi do egoizmu, do braku wrażliwości na cierpienia innych, do zamykania się w małych kręgach osób. Pogląd, który wyraża Papież, nazwałam już wiele lat temu społecznym indywidualizmem, a jego praźródło dostrzegam w filozofii Kanta. Papież Franciszek odwołuje się do świętych a nie do filozofów, ale wyjaśnia, że człowiek jest częścią rozmaitych wspólnot, w tym składnikiem całej ludzkości. Ma więc nie tylko cele indywidualne do spełnienia, lecz także powinien zmierzać wraz z innymi w kierunku ideałów dobra, piękna, prawdy. Cięży więc na każdym z nas obowiązek wyrabiania w sobie poczucia braterstwa, a nawet miłości, co ma wyrażać się w stosownych działaniach mających na celu tworzenie bezinteresownych wspólnot.

Maria Szyszkowska, prof. zw. dr hab., filozof, wykładowca akademicki, w 1995 roku nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla